

# Stasiński, Kazimierz

---

## Polscy uchodźcy na Węgrzech w latach 1939-1945

---

Przegląd Historyczny 52/2, 247-273

---

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KAZIMIERZ STASIEŃSKI

## Polscy uchodźcy na Węgrzech w latach 1939–1945

### 1. NA GRANICY POLSKO-WĘGIERSKIEJ

Pierwszym kierunkiem ewakuacji przeważnie już rozbitych we wrześniu 1939 r. jednostek wojskowych była Rumunia. Sporadyczny, a od drugiej połowy września masowy napływ polskich żołnierzy i cywilnych uchodźców na Węgry nastąpił dopiero po internowaniu przez Rumunów członków polskiego rządu i naczelnego dowództwa oraz rozbrojeniu i internowaniu polskich żołnierzy<sup>1</sup>.

Rząd i społeczeństwo węgierskie nie były przygotowane na przyjęcie codziennie napływających tysięcy uchodźców. Staraniem jednak węgiersko-polskich stowarzyszeń utworzono już w pierwszych dniach Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami. Z pomocą przybył Węgierski Czerwony Krzyż oraz Poselstwo i Konsulat Polski w Budapeszcie. W stolicy Węgier zorganizowano Biuro Centralne Komitetu, a wzdłuż dróg uruchomiono stacje opiekuńcze i odżywcze<sup>2</sup>. Z ramienia Biura przybyły na granicę węgierskie działaczki społeczne pod przewodnictwem hr. Szapary Erzsébet i hr. Andrassy Klary oraz przywódcy Węgiersko-Polskiego Związku Studentów. Również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało na punkty przejściowe swych delegatów, którzy kierowali rozmieszczeniem i pierwszym zaopatrzeniem uchodźców. Mimo największych wysiłków trudno było zaspokoić pierwsze niezbędne potrzeby rosnącej masy uchodźców. Kierowano ich więc w głąb kraju, niekiedy nawet bez wyraźnego miejsca przeznaczenia.

Serdeczną pomoc przyjaciół-Węgrów odczuwano na każdym kroku. Młodzież szkolna, instytucje i społeczeństwo przyjmowały bardzo gościnnie Polaków podczas drogi tym, na co ich było stać<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> *Uchodźcy polscy na Węgrzech w czasie wojny*, Budapest 1946, s. 17 (tłumaczenie z węgierskiego). Ze zbiorów Józefa Fietza, Poznań. Przedmowa dr Antalla Józsefa, węg. ministra odbudowy po r. 1945, w czasie wojny kier. sekcji XI Węg. Min. Spraw Wewn., opiekującej się Polakami. Autorem jest prawdopodobnie współpracownik dr Antalla Mészáros István (wg relacji dr Csorba Heleny).

<sup>2</sup> *Uchodźcy*, s. 18.

<sup>3</sup> Wspomnienia autora.

Uchodźcy wojskowi zmuszeni byli poddać się rozbrojeniu zgodnie z przepisami międzynarodowymi. Broń oddawano jednak tak, jak na przechowanie przyjacielowi aż do lepszych czasów. Broń krótka pozostała przeważnie w kieszeniach internowanych, wbrew międzynarodowym przepisom. Od tej broni ginęli niekiedy później w obozach Polacy z rąk Polaków<sup>4</sup>.

## 2. ZABEZPIECZENIE BYTU POLSKICH UCHODźCÓW

Mimo licznego napływu polskich uchodźców Rząd Węgierski w stosunkowo krótkim czasie uporał się z ich rozmieszczeniem i zaopatrzeniem. Ze względu na przepisy musiano traktować odrębnie uchodźców cywilnych i wojskowych.

Dla celów opieki nad uchodźcami wojskowymi Rząd utworzył specjalny XXI Oddział przy Ministerstwie Obrony Narodowej. Jego komendantem został mianowany pułkownik Baló Zoltan. W ramach tego Oddziału czynny był polski pododdział, którego kierownikiem był z początku płk Steifer, a po nim ppłk inż. Aleksander Król. Polski pododdział był czynnikiem opiniotwórczym i doradczym dla XXI Oddziału. Węgierski komendant XXI Oddziału nie podejmował ważniejszych postanowień, nie wydawał większej wagi zarządzeń w sprawach uchodźców wojskowych bez opinii polskiego pododdziału<sup>5</sup>. Polscy uchodźcy wojskowi, mając pewnego rodzaju autonomię, nie czuli się tak jak przeciętni internowani w obcym państwie. Stan polskich internowanych wojskowych w początkowym okresie uchodźstwa ocenia się na około 33 tys. szeregowych i oficerów. Tę ilość osób rozmieszczono w obozach, których liczba stopniowo się zmniejszała. W 1942 r. było 12 obozów oficerskich i 8 żołnierskich<sup>6</sup>. Liczba internowanych w poszczególnych obozach wahała się od stu kilkudziesięciu do około trzech tysięcy (obóz w Sárvár — 2829). Niektóre obozy miały charakter mieszany (np. w Jolsva — 177 oficerów, 180 podoficerów, 182 szeregowych). Obozy umieszczono w otwartych wsiach, dworach, zamkach, szkołach, nieczynnych fabrykach itp., przeważnie w południowo-zachodniej części kraju, by przez Jugosławię można było przetrzącać żołnierzy do Francji i na Bliski Wschód. Od charakteru obozu uzależniona była w dużym stopniu swoboda poruszania się internowanych. Obozy mieszczące się w zwartych budynkach były silniej strzeżone, a niekiedy odrutowane<sup>7</sup>. Większe lub mniejsze ograniczenie swobody zależało od stosunku węgierskiego komendanta obozu do internowanych. Stosunek ten nie zawsze był życzliwy<sup>8</sup>, większość jednak węgierskich komendantów odnosiła się pozytywnie do Polaków. Do takich należał np. komendant obozu w Ostrzycho-miu, któremu polscy internowani wręczyli w dowód wdzięczności plakietę

<sup>4</sup> Starszy obozu w Szentmarton-kata donosi pismem z 30 października 1939 do Przedstawicielstwa Polskich Żołnierzy Internowanych o bójce w obozie, w czasie której jeden internowany został pokłuty nożem, a inny zastrzelony (Archiwum Akt Nowych, Warszawa — AAN — akta Międzynar. Czerw. Kiryża, sekcji „p” (polskiej) [MCK], nr 155).

<sup>5</sup> *Uchodźcy*, s. 21.

<sup>6</sup> „Rocznik Polski”, Budapest 1942, s. 230 (AAN).

<sup>7</sup> *Uchodźcy*, s. 22.

<sup>8</sup> AAN, akta Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom na Węgrzech — Polska YMCA, [P YMCA] sprawozdanie z inspekcji obozu w Lewa z 29 maja 1940.

honorową<sup>9</sup>. Burmistrza tego miasta Jenö Ettera nazywano „polskim burmistrzem“. Nauczył się on mówić po polsku, żeby ułatwić Polakom porozumiewanie się z nim. Twierdził, że łatwiej jest jemu jednemu nauczyć się po polsku, aniżeli tysiącom Polaków po węgiersku<sup>10</sup>. Komendant węgierski posiadał do pomocy polskiego starszego obozu, zwanego także polskim komendantem, którym był w zasadzie najstarszy rangą oficer.

Jeżeli obóz mieścił się w otwartej wsi, miejscowości letniskowej, dawnym pałacu, co dotyczyło głównie obozów dla oficerów, warunki mieszkaniowe były znośne. Mieszkało najwyżej w kilkuosobowych pokojach. Znacznie gorzej przedstawiało się zakwaterowanie w obozach mieszczących się w starych stajniach, fabrykach, koszarach itp. Np. w obozie żołnierskim w Ostrzychomiu (6 oficerów, 350 podchorążych i podoficerów, 760 żołnierzy, 40 policjantów) było pomieszczenie fatalne. Żołnierze i podoficerowie mieszkali w dawnych stajniach, wilgotnych i zimnych. Spali na słomie, „raczej na barłogach z sieczki, będącej wspomnieniem słomy“. Żołnierze posiadali tylko po jednym kocu. Pranie bielizny odbywało się we własnym zakresie<sup>11</sup>. Z drugiej strony niekiedy w obozach zdołano stworzyć znośne warunki egzystencji. Np. w obozie w Jolsva (177 oficerów, 180 podoficerów, 182 szeregowych) część oficerów mieszkała w specjalnie wynajętych budynkach w mieście. Żołnierze mieszkali w pomieszczeniach 4—18 osobowych. Izby mieszkalne były wyposażone w prycze, sienniki, przesćcieradła. W obozie tym internowani oficerowie stworzyli własny fundusz, który przeznaczano na niezbędne potrzeby obozu<sup>12</sup>.

Internowani otrzymywali zasiłek w gotówce ze strony państwa węgierskiego: generałowie 8 pengö dziennie, oficerowie sztabowi 6, oficerowie młodszy — 4, podchorążowie — 2, szeregowi i podoficerowie do plutonowego włącznie wyżywienie z kotła i po 20 fillerów żołądu dziennie. Wyżywienie — poza szeregowymi — można było sobie organizować we własnym zakresie, lub korzystać z kuchni zbiorowych. Zasiłek ten wystarczał na wyżywienie i niezbędne potrzeby nawet u tych internowanych, którzy pobierali tylko po 2 pengö dziennie. W niezbędną bieliznę i odzież zaopatrzały internowanych różnego rodzaju instytucje<sup>13</sup>.

Internowani mogli pracować zarobkowo. Dotyczyło to szczególnie szeregowych. Otrzymywali oni w takim wypadku urzędowe skierowanie do pracy — indywidualne lub grupowe. Pracowali najczęściej na roli. Nad delegowanymi do pracy roztaczały opiekę macierzyste obozy. Specjalni inspektorzy polscy badali na miejscu warunki pracy. W razie stwierdzenia przykładów szczególnie jaskrawego wyzysku ustalano warunki obowiązujące pracodawców: ilość godzin pracy dziennie, wynagrodzenie, mieszkanie itp. Zabroniono np. zmuszania polskich żołnierzy do spania razem z inwentarzem w oborach i stajniach<sup>14</sup>.

W obozach była należycie zapewniona opieka sanitarna. Każdy większy obóz posiadał jednego lub więcej lekarzy spośród polskich uchodźców. Niektóre były obsługiwane przez lekarzy z sąsiednich obozów. Obozy posiadały własne apteczki, punkty opatrunkowe, izby chorych.

<sup>9</sup> „Więści Polskie”, Budapeszt 1942, nr 19 (AAN)

<sup>10</sup> J. Kurdybowicz, *Tużaczym szlakiem*, Wrocław 1958, s. 270.

<sup>11</sup> AAN, P YMCA sprawozdanie z inspekcji obozu w Ostrzychomiu.

<sup>12</sup> Tamże, sprawozdanie z inspekcji obozu w Jolsva.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> J. Kurdybowicz, op. cit., s. 432.

Opiekę nad polskimi uchodźcami cywilnymi objęło Węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sekcja IX<sup>15</sup>. Kierownikiem sekcji został dr Antall Jozsef. Podobnie jak przy organizowaniu opieki nad wojskowymi i tutaj powołano do pomocy polską reprezentację, w skład której wchodziło dwóch wyższych urzędników państwowych, trzech urzędników pomocniczych i dwóch woźnych. Zadaniem podsekcji było prowadzenie ewidencji uchodźców cywilnych, przyjmowanie i referowanie wszystkich podań Polaków oraz występowanie z wnioskami w sprawie pomieszczenia, wyżywienia i zaopatrzenia uchodźców<sup>16</sup>. Liczba polskich uchodźców cywilnych na Węgrzech wynosiła w początkowym okresie wojny około 10 tys. Rozmieszczono ich w 47 obozach. Mimo stałego napływu uchodźców z kraju liczba ta spadła w r. 1942 do 4500, a ilość obozów do 18<sup>17</sup>. Ten duży ubytek był spowodowany przeważnie wyjazdami mężczyzn do polskiego wojska, a w pewnym stopniu i powrotem do kraju. Obozy cywilne rozmieszczono również przede wszystkim w południowo-zachodniej części Węgier, szczególnie nad jeziorem Balaton.

Władze węgierskie pragnęły stworzyć obozy, obejmujące w pewnym sensie jednolite grupy społeczne, zbliżone z tytułu wykształcenia, zajmowanego stanowiska w Polsce itp. Jeżeli wśród wojskowych uchodźców dało się łatwo dokonać podziału drogą administracyjną (oficerowie i szeregowi), to trudniej było przeprowadzić selekcję wśród cywilnych. Z czasem utworzono niektóre obozy o charakterze bardziej elitarnym jak w Kesthely, Balatonboglár i w niektórych miejscowościach położonych w pobliżu Budapesztu. Powyższe tendencje były wyrazem istniejącego wówczas na Węgrzech elitaryzmu w stosunkach społecznych.

Stan liczebny poszczególnych obozów dla cywilnych uchodźców wahał się od 26 (Nemesded) do 300 osób (Kesthely). Mieszkańcy obozów byli w zasadzie rozlokowani w prywatnych mieszkaniach u Węgrów. Korzystali oni też ze znacznie większej swobody niż wojskowi. Z reguły dla opuszczenia obozu wymagana była przepustka, lecz w większości wypadków uchodźcy nie przestrzegali tego. Za specjalnym zezwoleniem było także wolno mieszkać poza obozem.

Dorośli i młodzież od lat 12 otrzymywali ze strony Rządu Węgierskiego zasiłek w wysokości 2 pengő dziennie, dzieci poniżej lat 12 — 1,5 pengő. Im większa była rodzina uchodźcza, tym korzystniej można było gospodarować w ramach otrzymywanych kwot. Większość uchodźców cywilnych dorabiała sobie pracą u Węgrów. Wyżywienie organizowano we własnym zakresie lub korzystano z kuchni, które tworzono w większych obozach. Kuchnie te otrzymywały osobne dotacje, szczególnie z Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech<sup>18</sup>. Uchodźcy samotni stołowali się przeważnie u rodzin węgierskich. Tak zwana elita umysłowa — uczeni, artyści, pisarze, dziennikarze, wyżsi urzędnicy — korzystała z większego zasiłku (4 pengő dziennie). Chciano tym samym stworzyć dla niej korzystniejsze warunki do dalszej twórczej pracy bez potrzeby dodatkowego zarobkowania. W miarę wzrostu drożyzny podwyższano zasiłki uchodźcze. Obozem dla cywilnych w środowi-

<sup>15</sup> *Uchodźcy*, s. 31.

<sup>16</sup> Tamże, oraz wspomnienia autora.

<sup>17</sup> AAN, MCK, „Różne”, akt 651, „Rocznik Polski” 1942, s. 234.

<sup>18</sup> *Jak pracuje Komitet Obywatelski na Węgrzech*, „Więści Polskie” 1944, nr 25.

skach wiejskich kierował notar, w gminach nadnotar, w miastach burmistrz<sup>19</sup>.

Obozy cywilne posiadały również swój samorząd. Odpowiednikiem polskich komendantów w obozach wojskowych był w cywilnych obozach polski starszy obozu, wyznaczany przez Komitet Obywatelski i zatwierdzany przez Węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nadto uchodźcy cywilni wybierali w każdym obozie komisje: gospodarczą, kulturalno-oświatową i kontrolną. Organem doradczym starszego obozu była Rada Obozowa, w której skład wchodził I i II zastępca starszego obozu, lekarz obozowy, kapelan i przewodniczący poszczególnej komisji.

Opiekę zdrowotną nad uchodźcami sprawował węgierski lekarz rejonowy. Praktycznie funkcję tę wykonywali polscy lekarze. Czynność lekarza węgierskiego ograniczała się do nadzoru sanitarnego nad obozami, kierowania do szpitali itp. Węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przywiązywało dużą wagę do stanu sanitarnego uchodźców<sup>20</sup>. Mimo tej troskliwej opieki stan zdrowia uchodźców, szczególnie w obozach wojskowych, pogarszał się w miarę przedłużania się uchodźstwa. Nieco lepiej przedstawiał się on wśród uchodźców cywilnych ze względu chociażby na korzystniejsze warunki mieszkaniowe i większą swobodę poruszania się<sup>21</sup>.

Tak uchodźcami wojskowymi, jak i cywilnymi opiekowały się różne instytucje. Zaraz w pierwszych dniach uchodźstwa roztoczył nad Polakami na Węgrzech opiekę już wspomniany Węgiersko-Polski Komitet Uchodźczy. Pozostawał on pod kierownictwem węgierskich kobiet przeważnie arystokratycznego pochodzenia. Pracował w nim tylko jeden mężczyzna. Feminizacja Komitetu miała go zabezpieczyć przed podejrzeniami ze strony Niemców, zaś elitaryzm jego kierownictwa miał ułatwić wpływy pod kątem potrzeb uchodźców<sup>22</sup>. W początkowym okresie Komitet zajmował się przyjęciem, rozmieszczeniem i niezbędnym zaopatrzeniem uchodźców. Później — po zabezpieczeniu ich bytu przez Rząd Węgierski — Komitet trudnił się głównie utrzymywaniem pracowni krawieckich, szwalni i sporadycznym wspomaganiem uchodźców<sup>23</sup>. Komitet współdziałał także w ewakuacji mężczyzn do polskiego wojska<sup>24</sup>.

Poważną instytucją, opiekującą się Polakami był Węgierski Czerwony Krzyż. W ramach tej instytucji istniała sekcja „P” (polska). Stowarzyszenie zajmowało się poszukiwaniem rodzin uchodźców, pośredniczeniem w korespondencji, zasilalo Węgiersko-Polski Komitet Uchodźczy w odzież, łóżka, pościel, lekarstwa i narzędzia lekarskie. Zakładało dla Polaków pra-

<sup>19</sup> Listą ministerialną były objęte osoby, które utrzymywały wyższy zasiłek, przyznawany indywidualnie przez ministerstwo. Notar (*jegyző*) był administracyjnym kierownikiem gromady, nadnotar (*főjegyző*) — kierownikiem gminy. Byli upoważnieni do załatwiania spraw notarialnych np. robienia zapisów. Wymagano od nich co najmniej ukończenia 2-letniej szkoły dla notarów, do której przyjmowano na podstawie świadectwa dojrzałości. W wielu wypadkach notarami, szczególnie nadnotarami, byli doktorzy praw. (Na podstawie wywiadów autora).

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe w Debrecen (Węgry), dokumenty dotyczące opieki nad uchodźcami nr 1046/39, 206621/39, 206881/39, 13638/40.

<sup>21</sup> MCK nr 651. Sprawozdanie z opieki sanitarnej nad uchodźcami.

<sup>22</sup> L. Orłowski, *Wspomnienia z Budapesztu*, „Kultura”, Paryż 1952, nr 10, s. 126.

<sup>23</sup> *Uchodźcy*, s. 37.

<sup>24</sup> MCK, „Różne”, poz. 651.

cownie rzemieślnicze, w których zatrudniano wyłącznie polskich uchodźców za normalnym wynagrodzeniem.

W późniejszym okresie wojny siostry Węgierskiego Czerwonego Krzyża jako sanitariuszki udawały się często do Polski i przewoziły w węgierskim pociągu sanitarnym na terytorium Węgier ściganych Polaków oraz polskich Żydów. Wiele spośród tych sanitariuszek musiało później ukrywać się przed Niemcami, a niektóre zostały nawet zabrane do niemieckich obozów koncentracyjnych. Między uchodźców udających się do polskiego wojska we Francji i na Bliskim Wschodzie Stowarzyszenie rozdało 22 wagony darów zagranicznych<sup>25</sup>.

W opiece nad uchodźcami zasługuje na podkreślenie praca Komitetu Młodzieży Węgierskiej dla Spraw Uchodźczych.

Komitet zebrał drogą społecznych darów 150 tysięcy pengö i rozdzielił je między uchodźców polskich i innych narodowości. Szczególnie wspomagał Komitet aż do roku 1944 polską studiującą młodzież<sup>26</sup>.

Już przed 1914 r. istniały na Węgrzech propolskie węgierskie stowarzyszenia, inne powstawały w czasie ostatniej wojny. Oto najważniejsze z nich: Węgierskie Towarzystwo im. Mickiewicza, Stowarzyszenie Legionistów Polskich, Krajowy Węgiersko-Polski Związek Studentów, Krajowe Węgiersko-Polskie Koło Harcerskie i inne. Towarzystwa te poprzez swą działalność starały się zbliżyć uchodźców do społeczeństwa węgierskiego i podtrzymywać ich na duchu drogą organizowania rozrywek kulturalnych.

Obok tych stowarzyszeń działających przede wszystkim na polu zbliżenia kulturalnego wspomagały Polaków zrzeszenia fachowe, jak Węgierski Związek Sędziów i Prokuratorów, który udzielał przez dłuższy czas zapomóg swym kolegom Polakom, oraz Krajowy Związek Profesorów Węgierskich przychodzący z pomocą polskim pedagogom. Niezależnie od placówek węgierskich i węgiersko-polskich działały na Węgrzech instytucje polskie, opiekujące się uchodźcami. Do nich należało cytowane już wyżej Poselstwo Polskie, które uległo likwidacji z dniem 15 stycznia 1941<sup>27</sup>.

Od stycznia 1940 rozpoczęła działalność najważniejsza placówka opiekuńcza, a mianowicie wspomniany już Komitet Obywatelski. Prezesem jego został Henryk Sławik, przedwojenny socjalistyczny dziennikarz<sup>28</sup>. W skład Komitetu wchodził: Andrzej Pysz, Bohdan Stypiński, prof. Stefan Filipkiewicz, dr Zbigniew Kościuszko i inni. Zadaniem Komitetu było roztoczyć opiekę nad polskimi uchodźcami cywilnymi i internowanymi żołnierzami w zakresie materialnym, moralnym i kulturalnym.

W ramach Komitetu Węgiersko-Polskiego działała Sekcja Polskich Lekarzy, subwencionowana także przez Komitet Obywatelski. Przewodniczącym sekcji był polski lekarz generał dr Kołłątaj-Srzednicki. Sekcja obok prowadzenia bezpłatnej przychodni w Budapeszcie nadzorowała stan sanitarny wszystkich obozów wojskowych i cywilnych. W obozach o większej liczbie uchodźców Sekcja zatrudniała lekarzy-specjalistów. Prowadziła nadto dla cywilnych uchodźców Dom Zdrowia i Dom Starców w Kest-

<sup>25</sup> *Uchodźcy*, s. 37—38.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 38.

<sup>27</sup> L. Orłowski, *op. cit.*, s. 130.

<sup>28</sup> *Uchodźcy*, s. 39.

hely, Dom Zdrowia dla rekonwalescentów i chorych na płuca w górskiej miejscowości Matrafüred. Dla wojskowych internowanych uruchomiła Sekcja zakład lecznicy w Győr na 140 łózek, Dom Zdrowia w Letkés na 50 łózek dla szeregowych rekonwalescentów i chronicznie chorych, stację dietetyczną w Ipolyszalka, nadto szpital dla nerwowo chorych i psychicznie chorych w Szentés na 23 osoby<sup>29</sup>.

W zakresie opieki nad matką i dzieckiem Sekcja prowadziła ośrodki zdrowia w Kadarkut, Dunamocs i Kesthely, w których również dożywiano dzieci. Kobietom ciężarnym wypłacała Sekcja na trzy miesiące przed porodem zapomogi w wysokości 110 pengö miesięcznie i przydziałała wyprawki dziecięce. Dla dzieci poniżej dwóch lat wypłacała zasiłki miesięczne w wysokości 15 pengö<sup>30</sup>.

Z wydatną pomocą przyszło również uchodźcom polskim społeczeństwo węgierskie, które zgromadziło na ten cel dwa miliony pengö w zlocie, niezależnie od zgromadzonej odzieży i innych przedmiotów. Ponieważ rząd ze względu na nacisk Niemiec nie mógł się zgodzić na oficjalne listy składkowe na rzecz polskich uchodźców, akcją kierował dyskretnie Komitet Polsko-Węgierski<sup>31</sup>.

Z dużą pomocą w początkach uchodźstwa przyszedli Polakom za pośrednictwem Czerwonego Krzyża nasi rodacy z zagranicy<sup>32</sup>. Międzynarodowe Stowarzyszenie Opieki nad Dzieckiem — Oddział na Węgrzech — opiekowało się niemowlętami, dziećmi i polską młodzieżą szkolną, szczególnie w Szikszó i Balatonboglár. Działalnością tą kierowała z ramienia Węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Vajkaj Rozsi. Z pomocą przyszedł także uchodźcom Światowy Związek Protestancki (*World Evangelical Alliance*), rozciągając swą pomoc na uchodźców różnych wyznań<sup>33</sup>.

### 5. ŻYCIE SPOŁECZNO-POLITYCZNE I KULTURALNE UCHODźCÓW

Należy tu wyodrębnić kształtowanie się wzajemnych stosunków między Polakami a Węgrami oraz układ stosunków w ramach polskiej grupy uchodźczej<sup>34</sup>.

Rozpatrując procesy asymilacyjne Polaków w odniesieniu do społeczeństwa węgierskiego należy uwzględnić grupę przeciętnych uchodźców wojskowych i cywilnych, a nie jednostki czy mniejsze grupy, związane już uprzednio bliższymi więzami ze społeczeństwem tubylczym. Postawiwszy to ograniczenie, można sformułować tezę, iż Węgry jako całość nie stanowiły dla Polaków większej siły asymilacyjnej. Były państwem małym o 1/4 obszaru i ludności Polski przedwojennej. Dobrą glebę węgierską uprawiano przeważnie „techniką wołów“, podczas gdy w Polsce technika

<sup>29</sup> Tamże, s. 45 oraz „Wieści Polskie” z 1 marca 1944.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> AAN, P YMCA, sprawozdanie z inspekcji obozu w Komarom.

<sup>34</sup> Zob. też niżej.



ta była już w dużym stopniu zastąpiona. jeśli nie przez technikę maszyn, to przynajmniej „techniką konia“.

Węgry po traktacie w Trianon były państwem ubogim. Wynagrodzenie robotników, urzędników, wojska — było niższe niż w Polsce. Przeciętnego Polaka raziły stosowane jeszcze na Węgrzech a dawno zapomniane w Polsce międzywojennej, tytuły rodowe lub nadawane przez rząd, np. *méltóságos* i inne. Na Węgrzech było więcej bezrobotnych niż w Polsce; w licznych majątkach ziemskich istniały jeszcze na pół feudalne stosunki, do których nie chcieli przystosować się Polacy pracujący u Węgrów<sup>35</sup>.

Szkolnictwo elementarne, nadzorowane w większości przez proboszczów różnych wyznań, było zacofane w stosunku do polskiego szkolnictwa powszechnego. Spotykany na Węgrzech indyferentyzm religijny i uboższe obrzędy religijne u rzymsko-katolików nie imponowały przeciętnej grupie Polaków wyznania rzymsko-katolickiego<sup>36</sup>.

Trudny język węgierski nie zachęcał do uczenia się go tym bardziej, że ogół Polaków uważał swój pobyt na Węgrzech za przejściowy. Uczono się tego języka tyle, o ile był on potrzebny w życiu codziennym. Należy jeszcze uwzględnić fakt, że okres pobytu większej części Polaków na Węgrzech trwał zbyt krótko, by mogli się oni zasymilować.

Również ze strony oficjalnych czynników węgierskich i społeczeństwa nie było tendencji do asymilowania Polaków. Węgrzy pragnęli przede wszystkim stworzyć Polakom warunki znośnej egzystencji<sup>37</sup>.

Problem konfliktu nie odegrał również większej roli we wzajemnych stosunkach między polskimi uchodźcami a Węgrami.

Do konfliktów między częścią uchodźców a Węgrami dochodziło niekiedy na tle niezrozumienia politycznej sytuacji, w jakiej znalazły się Węgry. W imię przyjaźni polsko-węgierskiej część uchodźców, przeważnie z obozów wojskowych, chciała łamać normy wynikające z przepisów prawa międzynarodowego. Dotyczyło to np. opuszczania obozu bez przepustek, a szczególnie akcji ewakuacyjnej<sup>38</sup>.

Zatem uznając czynniki asymilacji i konfliktu za mało aktualne w stosunkach między polskimi uchodźcami a Węgrami należy rozważyć, jaką rolę odegrał w tych związkach czynnik akomodacji. Na ogół przeciętny Węgier mógł się poszczycić większą znajomością faktów historycznych, które odegrały ważną rolę w historii polsko-węgierskiej, aniżeli Polak. Często przy pierwszym spotkaniu, przeciętny Polak nie znający języka węgierskiego, rozumiał jedynie wypowiedziane przez Węgra słowa *apa Bem* (ojciec Bem), lub też Batory. Polscy uchodźcy mieli możliwość pogłębienia swej wiedzy dotyczącej związków polsko-węgierskich na przestrzeni wieków. Mówiły o nich polskie pisma i wydawnictwa ukazujące się na Węgrzech<sup>39</sup>. O polskich pisarzach, którzy na Węgrzech szukali motywów do swych utworów, pisał Jan Reychman<sup>40</sup>.

<sup>35</sup> J. Kurdybówicz, op. cit., s. 400.

<sup>36</sup> Wspomnienia autora ze zwiędzania szkół na Węgrzech w obwodzie Rimaszombat w 1940 za zgodą węg. władz oświatowych. Stosunki wyznaniowe na podstawie obserwacji autora i wywiadów.

<sup>37</sup> Relacja dr Antalla, Budapest sierpień 1959.

<sup>38</sup> L. Orłowski, op. cit., s. 125.

<sup>39</sup> Por. np. *Polacy na Węgrzech*, „Rocznik Polski” 1943.

<sup>40</sup> J. Reychman *Die Nationalitätenprobleme des Donauraums im Blickfeld eines polnischen Schriftstellers*, „Donauropa”, Budapest 1943.

Zbliżeniu na płaszczyźnie historycznej służyły także pomniki zdobiące miasta i osiedla węgierskie, mówiące o wiekowej przyjaźni polsko-węgierskiej. Dokumentowały ją także historyczne miejscowości węgierskie jak: Visegrad, Ostrzychom, Sarospatak, Szekszárd i inne. Były one celem licznych polskich wycieczek.

Rudolf A r e n d stwierdza, że wzajemne sympatie Polaków i Węgrów były uwarunkowane przede wszystkim tradycją. Przytacza także powiązania z czasów ostatnich. Nie bez znaczenia pozostały też wrażenia estetyczne — jak urok krajobrazu węgierskiego<sup>41</sup>.

Proces pracy mógł spełniać rolę akomodacyjną lub przeciwnie — izolującą. Na ogół w procesie pracy czy to na roli — w warsztacie, czy w fabryce nie spotykano doskonalszych technik, mogących zaimponować uchodźcom. Pociągające dla Polaków były niektóre działy pracy mało znane w Polsce np. w winnicach, przy winobraniu, zbiórce kukurydzy itp.

Dużą rolę akomodacyjną spełniał serdeczny stosunek współpracowników i przełożonych węgierskich do pracujących pod ich kierunkiem Polaków. Dotyczyło to szczególnie okresu okupacji Węgier przez wojska niemieckie, kiedy z powodu wstrzymania zasiłków większość Polaków musiała zdobywać środki utrzymania poprzez pracę zarobkową<sup>42</sup>. Większym wpływom akomodacyjnym podlegały jednostki pracujące indywidualnie u Węgrów. Zmuszone one były uczyć się języka węgierskiego i musiały się więcej naginać do wymagań i zwyczajów miejscowych aniżeli polscy emigranci pracujących w grupach<sup>43</sup>.

Niemalży wpływ akomodacyjny wywierało życie towarzyskie. Przyciągało Polaków wesole, śpiewające i umuzykalnione społeczeństwo węgierskie z jego gościnnością i uczciwością. Polaków Węgrzy zapraszali często i serdecznie. Na przeszkodzie stawały jednak często trudności językowe, szczególnie w początkowym okresie uchodźstwa.

Wymiana kulturalna, jako dalsza forma zbliżania Polaków do Węgrów, dotyczyła nie tylko elity intelektualnej, koncentrującej się szczególnie w stolicy, ale sięgała i do najmniejszych i najodleglejszych środowisk obozowych. W ramach tej wymiany polscy pisarze i poeci tłumaczyli na język polski najwartościowsze dzieła węgierskie i wraz z plastykami opierali treść swych dzieł na motywach z życia węgierskiego, zaś Węgrzy zaznajamiali się z polską literaturą. W związku z tym w bibliografii polonistów węgierskich utrwały się takie nazwiska jak Kazimiera I l l a k o c z ó w n a, Lew K a l t e n b e r g h, Tadeusz F a n g r a t, Adam N i e m c z y c, Maria Grażyna Ł a w r u k a n i e c i inne<sup>44</sup>. W licznych uroczystościach węgierskich brali udział Polacy, w polskich — Węgrzy. Polacy zachwycali się czardaszem, Węgrzy podziwiali krakowiaka i kujawiaka. Tak więc w procesie akomodacyjnym wzajemna wymiana kulturalna między Polakami a Węgrami odegrała dominującą rolę.

Na skutek błyskawicznej utraty niepodległości — część polskiego uchodźstwa wyleczyła się z „kompleksu mocarstwowości“ Polski przedwojennej. Równocześnie stracono zaufanie do przywódców tej Polski, tak wojskowych, jak i cywilnych. W warunkach życia uchodźczego ten brak

<sup>41</sup> R. A r e n d, *Przyjęcie na ziemi węgierskiej*, „Więści Polskie”, Budapest 1943, nr 32.

<sup>42</sup> J. K u r d y b o w i e z, op. cit., s. 23.

<sup>43</sup> Tamże, s. 403.

<sup>44</sup> *Bibliografia polonistów węgierskich 1939—1945*, Warszawa 1958 (Biuletyn Instytutu Wydawniczego Biblioteki Narodowej).

zaufania skierował się głównie przeciw armii polskiej. Winę za to co się stało, przypisywano nie żołnierzowi polskiemu, lecz oficerowi, a im wyższe były dystynkcje, tym większą niechęć ściągali na siebie. Brak zaufania uchodźców cywilnych do wojskowych wyższej rangi, szeregowych do oficerów, oficerów młodszych do starszych utrudnił w wysokiej mierze proces integracji społeczeństwa uchodźczego, szczególnie w obozach wojskowych. Żołnierz internowany nie chciał uznawać żadnych polskich szarż i oddawać im przyjętych honorów. Doprowadzało to do konfliktów, a wojskowe władze węgierskie karały opornych żołnierzy. Brak zaufania do oficerów istniał wszędzie, tak w urządzaniu życia obozowego, jak i przy organizacji tzw. „ewy“ (ewakuacji)<sup>45</sup>.

Również w obozach cywilnych istniał ogólny brak zaufania do Polaków, piastujących jakiegokolwiek stanowiska. Dotyczyło to także starszyny obozowej. Z podejrzaniem patrzano też na przedstawicieli polskich władz, tzw. „dygnitarzy“ z Budapesztu. Mówiono dużo o ich wygodnym życiu, odbiegającym daleko od wegetacji przeciętnego *menekülta* (uchodźcy). Podejrzenia te oczywiście nie zawsze były słuszne. Posądzano z reguły wszystkich gospodarujących funduszami czy innym majątkiem społecznym o nieuczciwość<sup>46</sup>.

By sobie wyrobić drogę do awansu w życiu obozowym i odpowiednią pozycję wśród gospodarzy — Węgrów uchodźcy dodawali sobie często różnego rodzaju imponujące tytuły, które były mile widziane przez ówczesne społeczeństwo węgierskie. Prawie każda zamożniejsza rodzina pragnęła mieć „swego Polaka“, a im wyższą hierarchię społeczną on reprezentował, tym milej był widziany<sup>47</sup>.

Osobną grupę stanowiły uczciwe jednostki, które dokonawszy rachunku sumienia, ujrzały się w przyznaniu poczynionych błędów i z tej racji były specyficznie uczulone<sup>48</sup>. Większość tej grupy stanowiły prawdopodobnie osoby, które w odpowiednim czasie nie wyjechały do polskiego wojska.

Dalszą odrębną grupę w społeczeństwie uchodźczym stanowili żołnierze i cywilni uchodźcy, którzy zadeklarowali powrót do kraju. Była to niemała grupa, bo np. tylko z jednego liczniejszego obozu wojskowego w Ostrzychomiu zgłosiło się do powrotu 1384 żołnierzy i podoficerów<sup>49</sup>. Akcję w tym kierunku prowadziło bardzo intensywnie poselstwo niemieckie w Budapeszcie. Nie mógł się jej sprzeciwić ani Rząd Węgierski, ani

<sup>45</sup> Obserwacje autora i wywiady z uchodźcami.

<sup>46</sup> J. Kurdyb owicz, op. cit., s. 67 i wspomnienia autora.

<sup>47</sup> „Ażeby się podnieść w oczach Węgrów i naszych — zjawiali się jak grzyby po deszczu hrabiowie i baronowie, mnożyła się ilość fałszywych inżynierów. Ilość właścicieli dóbr była zastraszająco wielka, można by sądzić, że Polska to kraj obszarników. Ekonom podawał się za właściciela ziemskiego, nauczyciel za profesora, kasjer. buchalter za dyrektora, lekarz Ubezpieczalni za naczelnego lekarza czy dyrektora sanatorium, a niedoszły asystent kliniki za docenta, profesora. Służąca, kucharka, rzekoma pielęgniarka udawała kapitanową, majorową, pułkownikową, której mąż padł w czasie kampanii wojennej”. (R. A r e n d, *Człowiek niepotrzebny-samoobrona*, „Więści Polskie” 1943, nr 56).

<sup>48</sup> „Zdajemy sobie sprawę z tego, że my uchodźcy polscy na Węgrzech jesteśmy naszego społeczeństwa częścią najgorszą. Jesteśmy ludźmi, którzy świadomie lub z dopustu losu zamiedbali spełnienia swego obowiązku. Teraz kwestia jest już przesądzona i odwrócić się nie da. Dobrze byłoby jednak, gdybyśmy zdali sobie z tego sprawę. Mogłoby to wpłynąć na pogłębienie stosunku do życia”. (W. Liwski — artykuł w piśmie „Więści Polskie” 1943, nr 7).

<sup>49</sup> J. Kurdyb owicz, op. cit., s. 214.

Polskie Przedstawicielstwo Internowanych Żołnierzy. Przeciwnie — jedni i drudzy z urzędu zalecali ją na piśmie<sup>50</sup>. Poselstwo niemieckie w swej nocy z dnia 24 czerwca 1941 skierowanej do węgierskiego MSW podkreślało, że polscy internowani mają możliwość powrotu do kraju, a odmawiający wyjazdu będą uważani za wrogów Niemiec (*Reichsfeind*). Spośród jednak wyselekcjonowanej grupy o zawodach przydatnych dla okupanta, część nie dojechała do kraju. Trafiała do pracy w „Reichu”<sup>51</sup>. Liczne zgłoszenia na wyjazd do kraju należy tłumaczyć przedłużającą się wojną oraz panującym w obozach, szczególnie wojskowych, zwątpieniem i apatią. Przymus współżycia jednostek o różnym wykształceniu i pochodzeniu społecznym, o różnych temperamentach i poglądach załamał u wielu równowagę psychiczną, a u niektórych wywołał choroby nerwowe i psychiczne<sup>52</sup>. W związku ze śmiercią byłego starosty powiatu jaworowskiego Bolesława Gawędy, zmarłego w klinice neurologicznej w Budapeszcie dnia 12 maja 1942 czytamy: „Warunki życia uchodźczego, tęsknota za swoimi przyczyniła się - - do spotęgowania choroby do tego stopnia, że wszelki ratunek okazał się niemożliwy - - Wśród wielu przyczyn problem niepotrzebnego człowieka odegrał swą rolę”<sup>53</sup>.

Towarzyszące życiu obozowemu wstrząsy psychiczne doprowadzały do zatargów i konfliktów, szczególnie wśród oficerów. Sprawy te, których było niemało, rozstrzygał Oficerski Sąd Honorowy przy Przedstawicielstwie Polskich Żołnierzy Internowanych<sup>54</sup>.

Wznowiono wydanie kodeksu honorowego *Boziewiczza*<sup>55</sup>. Zaburzenia psychiczne u niektórych osób przyczyniły się do awantur, zwłaszcza pod wpływem nadmiaru alkoholu<sup>56</sup>. Mniej awanturnicze było życie w obozach internowanych żołnierzy. Ta grupa ludzi cementowała się łatwiej.

Atmosfera życia obozowego była zależna w dużej mierze od kierownictwa. W sprawozdaniach np. z inspekcji obozu dla szeregowych żołnierzy w Petlenpuszta, liczącego 816 osób, czytamy, że nowy komendant obozu jest dopiero trzy dni, a już zaprowadził porządek. A „była to banda bolszewików bez rygoru. Węgrzy bardzo zadowoleni ze zmiany, bo widzą, że teraz może będzie porządek”<sup>57</sup>.

<sup>50</sup> HIL-HM [Hadtörtenelemi Intezét Levéltár-Honvedelmi Ministerium 21 oszt. (Archiwum Instytutu Wojskowego Ministerstwa Obrony Narodowej, 21 oddz.) Budapeszt, nr aktu 66443.

<sup>51</sup> Tamże, 3378. Przedstawiciel Polskich Żołnierzy Internowanych [PZI] płk Steifer informuje węgierskie MON, iż powołując się na Rząd Polski w Londynie, wystosował do obozów wojskowych pismo z zaleceniem powrotu internowanych do kraju i powiadomieniem, że wyjazd za granicę (do Francji) jest zakazany.

<sup>52</sup> J. Kurdybówicz, op. cit., s. 67.

<sup>53</sup> „Wieści Polskie” 1942, nr 61.

<sup>54</sup> HIL-HM 13816, 12. 6. 1944. Przedstawiciel PZI prosi min. MON o stałe przepustki dla 2 członków Sądu Honorowego dla uporządkowania zaległych spraw honorowych i prowadzenie bieżących.

<sup>55</sup> *Bibliografia polonistów węgierskich* poz. 177.

<sup>56</sup> MCK nr 155.

<sup>57</sup> AAN, P YMCA nr 55, s. 17. Inspektora tych obozów cechował lekceważący stosunek do wychowawczego oddziaływania na internowanych żołnierzy. Był zwolennikiem „pruskiego drylu”. Potwierdza to jego sprawozdanie z obozu karnego w Bük. Uważa on za słuszne, że w obozie karnym nie ma świetlicy ani warsztatów, że adiutant komendanta węgierskiego stosuje kary fizyczne wobec winnych żołnierzy. „Jest tam straszny element — czytamy w sprawozdaniu —. Jest wśród zamkniętych jegomość podejrzany o komunizm, który powołuje się na ministra Za-

Do awantur dochodziło także w obozach cywilnych, aczkolwiek rzadziej niż w wojskowych. Mniejszy rygor obozowy, większa swoboda poruszania się i możliwość zdobywania pracy odgrywały rolę kompensującą. Jak w obozach wojskowych tak i w cywilnych bezpośrednią przyczyną awantur było przewrażliwienie i gwałtowne reakcje na skutek zamroczenia alkoholowego<sup>58</sup>.

Dla rozstrzygania spornych spraw z życia uchodźców cywilnych powołano w kwietniu 1943 Sąd Obywatelski przy Komitecie Obywatelskim, załatwiał on sprawy podjęte przez rzecznika Sądu dotyczące porządku i dyscypliny życia obozowego. Rozstrzygał też spory prywatne między uchodźcami i wydawał opinie prawne dla Komitetu Obywatelskiego<sup>59</sup>.

Praca kulturalno-oświatowa koncentrowała się głównie w świetlicach obozowych. Organizowane w ramach pracy świetlicowej kursy można podzielić na specjalistyczne i językowe. Do pierwszych należały pszczołarskie, hodowlane, prowadzenia samochodów, wyrobu sandałów itp. W ramach kursów językowych uczono języka węgierskiego, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego<sup>60</sup>. Największą popularnością cieszyły się kursy języka francuskiego i angielskiego, na które uczęszczały szczególnie osoby przewidziane do ewakuacji.

Dużą rolę w życiu świetlicowym uchodźców odgrywało radio. Z początkiem jednak 1941 władze węgierskie pod naciskiem poselstwa niemieckiego zakazały zbiorowego słuchania audycji. YMCA opiekująca się świetlicami dała w tej sprawie następującą instrukcję na piśmie: „Komunikaty [radiowe — przyp. S. K.] mogą być słuchane tylko przez pojedyncze osoby, po czym o treści ważniejszych wydarzeń dowie się ogół”<sup>61</sup>. W niektórych obozach pozabierano odbiorniki ze świetlic.

Do zaspakajania głodu intelektualnego uchodźców, przyczyniały się w dużej mierze „Więści Polskie”. Pismo to objętości 4 stron ukazywało się trzy razy tygodniowo. Redaktorem naczelnym pisma był Józef Winiewicz, a po jego wyjeździe dziennikarz i historyk dr Zbigniew Kościuszko. W skład redakcji pisma weszli byli pracownicy PAT i inni specjaliści jak Zygmunt Bogucki, Jadwiga Bogucka, Janusz Kowalczyk, Zbigniew Grotowski, Jerzy Sz wajcer, Roman Michalski i kierownik administracyjny Stanisław Jankowski. Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo był Węgier Jenő Kajtar. Duże usługi oddał pismu cenzor Istvan Mészáros. Dzięki dobrej redakcji „Więści” odegrały dużą rolę w życiu kulturalnym i w procesie integracji polskiego uchodźstwa. Informowały o życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym uchodźstwa, pomagały w orientowaniu się w skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej w czasie wojny. Do czasu uruchomienia osobnej gazetki dla dzieci, „Więści”

---

leskiego i ma od niego listy”. Innego zdania odnośnie traktowania żołnierzy w obozie karnym był delegat angielskiego Komitetu. Niezadowolony z tego inspektor pisze o nim: „Anglik specjalnie tym obozem się zainteresował i miał litość nad nimi, zupełnie wg mego zdania niezasłużoną, bo to karny obóz, a ma daleko lepsze kondycje mieszkaniowe, niż obozy normalne” (tamże).

<sup>58</sup> P YMCA nr 81.

<sup>59</sup> *Jak pracuje Komitet Obywatelski*, „Więści Polskie” 1 marca 1944.

<sup>60</sup> Wprowadzone samorzutnie przez niektóre obozy kursy języka rosyjskiego nie były mile widziane przez władze węgierskie; wykładowcy języka rosyjskiego, a być może i słuchacze, byli podejrzani przez władze węgierskie o komunizm i pracę na rzecz ZSRR. Wynika to ze sprawozdania komendanta obozu w Mosdos HIL-HM 59682, 21 oszt.

<sup>61</sup> P YMCA, Pismo do obozów w sprawie słuchania komunikatów radiowych.

prowadziły także „Kącik dla dzieci“. Kącik ten zastępował częściowo brakujące w szkołach powszechnych podręczniki. „Wieści“ cieszyły się dużą poczytnością wśród uchodźców. Np. w obozie oficerskim w Pesthidegkut abonowało je 60 procent internowanych oficerów<sup>62</sup>. Docierały do kraju i wszystkich polskich skupisk na obczyźnie. Ogółem ukazało się ponad 500 numerów pisma<sup>63</sup>.

Drugim pismem uchodźczym był „Tygodnik Polski“. Powstał on przez połączenie poprzednio wydawanego pisma powielanego pt. „Materiały Obozowe“ z „Głosem Żołnierza“. „Głos Żołnierza“ wychodził odąd co dwa tygodnie, jako dodatek do „Tygodnika“. Ten ostatni zastąpił redagowane w poszczególnych obozach gazetki, nad którymi władze węgierskie nie mogły roztoczyć kontroli. Był pismem o charakterze literacko-artystycznym, a równocześnie organem Komitetu Obywatelskiego<sup>64</sup>.

Dla podniesienia działalności kulturalnej stworzono w roku 1943 przy Komitecie Obywatelskim „Fundusz Kultury“ w wysokości 5 tysięcy pengö miesięcznie. Z tego funduszu udzielano pomocy wybitnym działaczom na polu literatury, nauki i sztuki, znanym jeszcze z okresu przedwojennego oraz tym, którzy podjęli w tym kierunku większą działalność na uchodźstwie. Miesięcznie korzystało z Funduszu około 30 osób, była też utrzymywana zeń Biblioteka Naukowa w Budapeszcie. Fundusz Kultury sprzyjał działalności wydawniczej, która jak na stosunki uchodźcze, była imponująca. Bibliografia ich za lata 1939—1945 wykazuje 34 pozycje, mimo że nie jest kompletna<sup>65</sup>. Wśród wydawnictw cieszył się dużą popularnością „Rocznik Polski“ — kalendarz Polaka na Węgrzech.

Twórczość intelektualną uchodźców pobudzały różnego rodzaju konkursy. Dwa zorganizowała Sekcja Lekarzy Polskich na prace oświetlające uchodźstwo polskie z punktu widzenia socjologii i psychologii<sup>66</sup>. Był także konkurs naukowy „Wieści Polskich“<sup>67</sup> oraz konkurs oświatowy Komitetu Obywatelskiego<sup>68</sup>.

Żywy był ruch teatralny uchodźstwa. Na podkreślenie zasługuje praca Teatralnego Zespołu Objazdowego na Węgrzech z siedzibą w Budapeszcie, a spośród licznych teatrzyków obozowych osiągnięcia teatrów w Nagykanizsa, Eger, eksperymentalnego w Dunaamocs, kukielkowego w Ipolyhidvég i młodzieżowego w Balatonboglár<sup>69</sup>.

Egzaminem aktywności polskiego uchodźstwa była wystawa prac uchodźców polskich w Budapeszcie od 29 czerwca do 3 lipca 1943. Wystawiono dzieła malarskie, grafikę, rzeźbę, fotogramy i wyroby artystyczne<sup>70</sup>. Prezes Sławik stwierdził, iż wystawa wykazała w sposób rewelacyjny, że uchodźstwo nasze bynajmniej nie trawi czasu w marazmie, w lenistwie, jak to się niekiedy słyszało<sup>71</sup>. Przewodnikami po wystawie była odpowiednio przygotowana młodzież polskiego gimnazjum i liceum w Balatonboglár, ubrana w polskie stroje regionalne.

<sup>62</sup> „Wieści Polskie” 1942, nr 88.

<sup>63</sup> Bibliografia poloników węgierskich, s. 77 i Uchodźcy, s. 53.

<sup>64</sup> Bibliografia poloników węgierskich, s. 78.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> „Wieści Polskie” 1942, nr 83 i 1943, nr 35.

<sup>67</sup> Tamże 1943, nr 47.

<sup>68</sup> Tamże, nr 37.

<sup>69</sup> Tamże 1941, nr 14 i 1943, nr 60.

<sup>70</sup> AAN, akta Komitetu Obywatelskiego 1—3, p. 1.

<sup>71</sup> AAN, „Tygodnik Polski” 1943, nr 1. Inne głosy por. nr 8.

Niezależnie od tej centralnej wystawy urządzano także mniejsze w poszczególnych ośrodkach np. wystawę obrazów i rzeźb w obozie cywilnym w Marcali (30 obrazów), wystawę obrazów A. Kondrackiego w Szombathely i inne.

Dużą przeszkodą w prowadzeniu akcji oświatowo-wychowawczej wśród uchodźców był brak książek. O głodzie książek w obozie wojskowym w początkowym okresie uchodźstwa pisze kpt. Wacław Solka: „od trzech z górą miesięcy, bo od chwili przybycia na Węgry, około 300 osób, oficerów, ich rodzin i szeregowych przebywających w obozie w Csisz pozbawionych jest polskiej lektury. Zabłąkana polska książka «Podróże Guliwera» jest atrakcją, o którą dobijają się wszyscy, bez względu na wiek, stopień, wykształcenie”<sup>72</sup>. Ten powszechny głód książki zaczął stopniowo zaspakajać Instytut Polski w Budapeszcie<sup>73</sup>, Polska YMCA oraz Biblioteka Polska. Polska YMCA wydawała książki z zakresu beletrystyki, nauczania języków obcych, śpiewniki oraz poradniki fachowe<sup>74</sup>. Prowadziła też biblioteczki ruchome w obozach.

Polski świat naukowy na Węgrzech odczuwał brak własnego wydawnictwa. Stąd też grupa polskich artystów i literatów wysunęła projekt utworzenia instytutu wydawniczego, który by dbał o odpowiedni poziom wydawnictw i lepszą szatę zewnętrzną książek. Instytutem tym stała się Biblioteka Polska w Budapeszcie<sup>75</sup>. Jej pionierami byli tacy zapaleńcy, jak Maria Jankowska, Stanisław Jankowski i prof. Stefan Grzybowski. Biblioteka przejęła prawie całą akcję wydawniczą, publikując w ciągu trzech lat około 80 tomików na prawach powielanych rękopisów<sup>76</sup>. Biblioteka liczyła 1083 tomy i obejmowała w przeważnej części dzieła naukowe i podręczniki. Zawierała też wiele wartościowych dzieł w obcych językach (węgierskim, francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim i innych).<sup>77</sup> Kurierzy Węgierskiego MSZ przewozili wydawnictwa Biblioteki dla Polaków w Bułgarii, Chorwacji, Francji, Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Rumunii, Szwecji, Włoszech<sup>78</sup>.

W całokształcie życia kulturalno-oświatowego uchodźców nie można pominąć bogatego życia muzycznego. Wśród Polaków znalazła się grupa śpiewaków operowych, pianistów, skrzypków i dyrygentów, która mogła odpowiednio pokierować tym życiem<sup>79</sup>. Dlatego już od października 1939 spotykamy chóry we wszystkich obozach wojskowych i w większości obozów cywilnych<sup>80</sup>.

Opiekę religijną nad uchodźcami wyznania rzymsko-katolickiego sprawowało Polskie Katolickie Duszpasterstwo na Węgrzech, które zrzeszało 40 księży<sup>81</sup>.

<sup>72</sup> P YMCA nr 81.

<sup>73</sup> Instytut Polski w Budapeszcie istniał od roku 1938 w ramach umowy kulturalnej polsko-węgierskiej. Posiadał własną bibliotekę i czytelnię. Kierownikiem jego był Zbigniew Załęski, lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Budapeszcie (patrz *Bibliografia polonistów węgierskich*, s. 79).

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> M. Z a w a d z k i, *Życie muzyczne uchodźstwa polskiego na Węgrzech*.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> „Wieści Polskie” 1944, nr 25.

## 4. EWAKUACJA UCHODŹCÓW DO WOJSKA POLSKIEGO

Głównym celem polskiego rządu emigracyjnego we Francji i Anglii oraz polskich władz uchodźczych na Węgrzech w pierwszych latach uchodźstwa było ewakuowanie wszystkich mężczyzn wojskowych i cywilnych, zdolnych do noszenia broni, do polskiego wojska we Francji, zaś później na Bliskim Wschodzie. Decydujące czynniki węgierskie z premielem Pawłem Telekim na czele popierały ewakuację przy zachowaniu — ze względu na niemiecką czujność — pozorów zobowiązań, wynikających z przepisów międzynarodowych. Premier Teleki polecił prezesowi Węgiersko-Polskiego Koła Skautów Doro Gábor, by w charakterze jego osobistego reprezentanta służył Komitetowi Polsko-Węgierskiemu pomocą, w celu stworzenia zeń pewnego rodzaju niezależnej instytucji społecznej, mogącej wykraczać daleko poza ramy Konwencji Genewskiej<sup>82</sup>. Lwią część pracy przy ewakuacji wykonał członek Komitetu Polsko-Węgierskiego inż. Salomon Rácz Tomasz „przemycając swoim samochodem przez granicę jugosłowiańską dosłownie całą armię“<sup>83</sup>, za co został później przez samych Węgrów — dla pozorów — skazany na sześć miesięcy więzienia. Władze węgierskie stworzyły dla ewakuacji bardzo korzystne warunki: 1) część obozów uchodźczych zorganizowano od początku w pobliżu granicy południowo-zachodniej jako tzw. ośrodki przerzutowe, 2) uznawano paszporty Polaków na wyjazd do Francji, wydane przez Poselstwo lub Konsulat Polski w Budapeszcie z datą sprzed 1 września 1939, 3) zezwolono w obozach na prawie że formalny pobór na wyjazd do wojska polskiego, 4) udzielono materialnego poparcia Komitetowi Polsko-Węgierskiemu w postaci pieniędzy, żywności, ubrań cywilnych dla celów ewakuacji, 5) przygotowano zainteresowane czynniki nadgraniczne jak starostów, wójtów, by nie przeszkadzali ewakuacji<sup>84</sup>.

Nie tylko Jugosławia ale i Włochy, jakkolwiek sprzymierzone z Rzeszą nie przeszkadzały ewakuacji. Włoski minister Ciano zapewnił polskiego ambasadora w Rzymie 23 listopada 1939 r. „że władze włoskie nie będą przeszkadzały emigrantom polskim w przedostaniu się do Francji“<sup>85</sup>.

O akcji przerzutowej dowiedzieli się szybko Niemcy i prohitlerowsko nastawieni Węgrzy. Do rąk Niemców dostały się dokładne spisy z nazwiskami ewakuowanych. Niekiedy żołnierze polscy pochodzenia niemieckiego, lub też niechętni wyjazdowi, dopuszczali się zdrady. Z poselstwa niemieckiego w Budapeszcie posypała się fala protestów do węgierskiego MSZ i MON<sup>86</sup>. 27 lipca 1940 poselstwo niemieckie dostarczyło Ministerstwu Obrony Narodowej dalsze kompromitujące materiały odnośnie ewakuacji otrzymane od byłych internowanych na Węgrzech żołnierzy wziętych do niewoli we Francji<sup>87</sup>. Wymienieni zeznali, że 25 kwietnia 1940 razem z grupą 60—70 kolegów w cywilnych ubraniach pod komendą polskiego porucznika udali się w podróż koleją, rezerwowanymi przedziałami. Odnośne dokumenty (paszporty, wydane przez polski konsulat) otrzymali żołnierze do rąk dopiero w chwili przekraczania granicy. Transport odbywał się przez Jugosławię i Włochy do Modane, gdzie wcielono podróżnych

<sup>82</sup> MCK „różne”, nr 648, sprawozdanie Doro Gábor.

<sup>83</sup> Tamże, nr 651.

<sup>84</sup> *Uchodźcy*, s. 26.

<sup>85</sup> L. Orłowski, *Wspomnienia z Budapesztu*, „Kultura”, s. 118.

<sup>86</sup> HIL-HM 3377, 44127, 21 oszt.

<sup>87</sup> Tamże.



do jednostki zmotoryzowanej brygady gen. Maczka<sup>88</sup>. *Diese Versuchung — pisało Poselstwo Niemieckie — gibt weitere beweiskräftige Unterlagen, dass das Entweichen der polnischen Internierten aus Ungarn über die jugoslawische Grenze mit — zum mindesten stiller — Duldung gewisser ungarischer Kreise erfolgte, um die Wehrkraft der Westmächte im Kampf gegen Deutschland zu verstärken*<sup>89</sup>. Notą z 19 stycznia 1941 r. Poselstwo Niemieckie domagało się od MON dochodzeń w sprawie ucieczki internowanych wojskowych Polaków z obozu Inarcs<sup>90</sup>. Niektórzy węgierscy komendanci obozów, szczególnie wojskowych, nie zorientowani w sytuacji, z początku poszukiwali uciekinierów w innych obozach.<sup>91</sup> Później uświadomieni o właściwym stanie rzeczy, prosili tylko polskich komendantów obozów, by zgadzał się ogólny stan w obozie<sup>92</sup>.

Liczby ewakuowanych Polaków nie da się dokładnie określić. Z powodu najpierw półjawnego, a później tajnego charakteru ewakuacji, brak jest szczegółowych danych z tego stanu. Minister Obrony Narodowej w czasie posiedzenia Parlamentu węgierskiego, na interpelację jednego ze skrajnie prawicowych posłów, musiał przyznać, że przez Węgry przeszło do Francji około 70 tysięcy Polaków. Liczbę tę pomniejszono celowo. Faktycznie wynosiła ona około 100 tysięcy<sup>93</sup>.

#### 5. LIKWIDACJA INSTYTUCJI OPIEKUNCZYCH I REPRESJE WOBEC POLAKÓW PO OKUPACJI WĘGIER PRZEZ ARMIE NIEMIECKA

19 III 1944 niemieckie siły zbrojne rozpoczęły okupację Węgier.

Ponieważ agenci gestapo i prohitlerowsko nastawieni Węgrzy od dawna przygotowywali się do puczu, z miejsca aresztowano większość demokratycznych i liberalnych przywódców węgierskich. Polski aktyw uchodźczy udało się Niemcom wychwycić już w przeciągu 2—3 dni. Posiadali oni dokładne spisy polskich działaczy wraz z adresami. Spisy te sporządzili uprzednio szpiedzy gestapo i studenci tzw. *Reichstdeutsche Schule*<sup>94</sup>. Sukcesem Niemców było aresztowanie zaraz w pierwszym dniu okupacji przebywającego na Węgrzech delegata Polskiego Rządu w Londynie Edmunda Fietza, występującego pod nazwiskiem Fietowicz, wraz z najbliższymi współpracownikami.<sup>95</sup> Fietz, początkowo nieoficjalny delegat Rządu Polskiego w Londynie, kierował tajną bazą polską w Budapeszcie. W późniejszym okresie na podstawie listu uwierzytelniającego wydanego przez Rząd Polski w Londynie przebywał w Budapeszcie jako polityczny przedstawiciel Rządu Polskiego na Węgry i cieszył się poparciem Rządu Węgierskiego<sup>96</sup>. Mimo że kierownik sekcji IX w MSW i pracownicy MSZ

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Tamże.

<sup>90</sup> Tamże, nr 2702, 3745, 21 oszt.

<sup>91</sup> J. Kurdybowicz, *Loc. cit.*

<sup>92</sup> Por. na ten temat J. Kurdybowicz, *op. cit.*, s. 161, 307.

<sup>93</sup> *Uchodźcy*, s. 29.

<sup>94</sup> *Uchodźcy*, s. 84 n.

<sup>95</sup> *Uchodźcy*, s. 67.

<sup>96</sup> Tamże, s. 67. Fietz urodził się w r. 1904 w Steele, k. Essen w Niemczech. Ukończył Technikum Budowlane w Poznaniu. Był działaczem ZMW „Wici” w Poznaniu i z tego tytułu przez wiele lat współpracował ze St. Mikołajczykiem. W grudniu 1939 przedostał się na Węgry, a stamtąd do Francji, gdzie nawiązał kontakt z rządem emigracyjnym. (Na podstawie relacji brata J. Fietza — Poznań).

uprzedzali Fietza 19 marca już o 5 rano o grożącym mu niebezpieczeństwie, gestapo zastało go wraz z najbliższymi współpracownikami przy porządkowaniu akt o godz. 14. Fietz oraz jego najbliżsi współpracownicy: Kazimierz Gurgul i Opoka zostali z miejsca aresztowani, uwięzieni i jak wielu innych straceni w Mauthausen. Równocześnie gestapo zabrało gotówkę i dokumenty, na podstawie których aresztowano i stracono w Mauthausen jeszcze wielu innych Polaków. Aresztowano także pozostałych w kontakcie z Fietzem niektórych wyższych urzędników węgierskich, a wśród nich głównego opiekuna Polaków dr Antalla.

Zaraz w pierwszym dniu okupacji Niemcy wkroczyli również do lokalu Węgiersko-Polskiego Komitetu w Budapeszcie przy Fő utca <sup>97</sup>. W znajdującym się tam gabinecie przyjęć lekarskich przebywali kierownik Sekcji Polskich Lekarzy generał lekarz dr Kołłątaj-Srzednicki, lekarz por. dr Kandaffer oraz siostra PCK. Wszyscy zostali zamordowani przez gestapo. Pozostałe osoby aresztowano <sup>98</sup>. Gdy do ciężko rannego i broczącego we krwi na korytarzu generała Srzednickiego przywołana przez dozorcę policja chciała wezwać pogotowie ratunkowe, gestapo zabroniło. Gestapo urzędowało w lokalu Komitetu przez 14 dni. Przesłuchiwano przychodzące do Komitetu osoby i niektóre aresztowano. Gestapo włamało się również do znajdujących się w biurach Komitetu szaf i zabrało z nich bieliznę, materiały piśmienne, maszyny do pisania, lekarstwa i 38 tysięcy gotówki <sup>99</sup>.

Część Polaków zajmujących wśród uchodźców polskich odpowiedzialne stanowiska zdołała się na czas ukryć. Prędzej jednak czy później dostali się oni w większości w ręce niemieckie. Wobec ukrywającego się prezesa Komitetu Obywatelskiego Sławika gestapo zastosowało znany podstęp. Aresztowało żonę i jej życie uwarunkowało dobrowolnym zgłoszeniem się męża. Prezes Sławik, chcąc ratować żonę zgłosił się dobrowolnie w ręce gestapo. Został aresztowany, a później stracony w Mauthausen. Aresztowano również wiceprezesa Komitetu Obywatelskiego Andrzeja Pysza i członków Komitetu Stefana Filipkiewicza, profesora krakowskiej A. Sz. P. Wiceprezes Pysz zginął również w Mauthausen, zaś chorowity prof. Filipkiewicz zmarł już w więzieniu w Wiedniu <sup>100</sup>.

Gestapo wtargnęło również do biura Katolickiego Duszpasterstwa, do redakcji „Więści Polskich“, Instytutu Polskiego i Biblioteki Polskiej. Tylko w lokalu Duszpasterstwa zastano O. Wilk-Witosławskiego, którego zabrano. W innych instytucjach nie napotkano już na Polaków.

Tak przestały istnieć polskie i węgiersko-polskie placówki opiekujące się polskimi uchodźcami na Węgrzech.

Dla stworzenia pozorów praworządności Niemcy pragnęli utrzymać Komitet Obywatelski, narzuciwszy mu jednak komisaryczny zarząd. Z drugiej strony prezes Sekcji Polskiej Delegatury Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na Węgry Borówko zaproponował delegatowi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża — F. Bornowi, by Komitet Obywatelski i Przedstawicielstwo Polskich Żołnierzy Internowanych mogły nadal pracować w ramach Delegatury jako samodzielne biuro. Równocześnie Born zaprotestował wobec węgierskiego MSZ przeciw postawieniu go

<sup>97</sup> *Uchodźcy*, s. 86.

<sup>98</sup> *Uchodźcy*, s. 86.

<sup>99</sup> AAN nr 343717, akta polskiej misji Repatriacyjnej w Budapeszcie.

<sup>100</sup> *Uchodźcy*, s. 87.

przed faktem dokonanym odnośnie tworzenia komisarycznego zarządu przy Komitecie Obywatelskim<sup>101</sup>.

Niemcy próbowali pertraktować z Polakami w sprawie nowego Komitetu. W tej sprawie strona polska porozumiewała się z ukrywającym się Sławikiem, który nadal kierował konspiracyjnie opieką nad polskimi uchodźcami. Prezes wysunął następujące warunki odnośnie zamiaru tworzenia nowego Komitetu: „1) Wypuścić aresztowanych, 2) zapewnić pełną opiekę uchodźcom, 3) zapewnić, że Komitet zastępczy może spokojnie pracować“, od tego uzależnił podanie nazwisk do nowego Komitetu<sup>102</sup>. Postawione warunki nie zostały przyjęte. Natomiast wobec gwałtów popełnionych przez Niemców w stosunku do Polaków, węgierski ruch niepodległościowy nakłonił regenta Horthy'ego, aby opiekę nad polskimi uchodźcami zlecił Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Horthy dokonał tego i odtąd przedstawicielem interesów polskich na Węgrzech był przez pewien czas Fryderyk Born, delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na Węgry<sup>103</sup>. Niemcy czynili także próby zjednania sobie Polaków na Węgrzech. Poselstwo niemieckie niejednokrotnie podejmowało pertraktacje. Projektowano także utworzenie jakiejś centralnej organizacji polskiej<sup>104</sup>. Niemcy usiłowali również utworzyć na Węgrzech rząd polski i osadzić go w kraju. Węgierskie MSZ poinformowało o tym osobnym pismem dra Antalla z uwagą, by ułatwić pertraktacje z Polakami. Polacy nie chcąc stracić dra Antalla jako swego opiekuna upoważnili go do tych rozmów, przesądzając jednak z góry sprawę na niekorzyść Niemców. Tak też się stało. Nikt z Polaków na Węgrzech nie podjął się tworzenia „polskiego rządu“<sup>105</sup>.

Z początku okupację Węgier mniej odczuli uchodźcy wojskowi, gdyż gestapo w zasadzie nie miało tam wstępu bez zgody władz węgierskich. Stąd też obozy wojskowe były przynajmniej w początkowym okresie okupacji schronieniem także dla licznych uchodźców cywilnych ściganych przez gestapo. W obozach wojskowych wypłacali też Węgrzy w dalszym ciągu obowiązujące dotąd zasiłki. Odpadły tylko zapomogi czynnika społecznego, który przestał istnieć.

Zupełnie jednak swobodnie rządziło się gestapo w obozach cywilnych. Wiele osób musiało się ukrywać. Dużo uchodźców aresztowano. W obozach tych ustały też regularne wypłaty zasiłków, a liczni Polacy ukrywający się byli ich pozbawieni zupełnie.

W maju 1944 aresztowano dra Antalla. Poszlak wobec niego było dużo. Dotyczyły one głównie wykraczania poza przepisy międzynarodowe w odniesieniu do polskich uchodźców na Węgrzech. Dr Antall stworzył dla Polaków znaczną swobodę. Komitet Obywatelski rządził się prawie autonomicznie, a Polacy stworzyli na Węgrzech coś w rodzaju „państwa w państwie“ i tego nie mogli przebaczyć Antallowi Niemcy. Pięćdziesięciu spośród wysuniętych na odpowiednie stanowiska Polaków otrzy-

<sup>101</sup> AAN, nr 158, pismo sekcji „P“ Czerwonego Krzyża na Węgry do Ministerstwa Obrony Narodowej w sprawie przejęcia przez sekcję całości opieki nad polskimi uchodźcami na Węgrzech z 4 listopada 1944.

<sup>102</sup> AAN, akta „Likwidacja Komitetu Obywatelskiego” nr 365.

<sup>103</sup> *Uchodźcy*, s. 94.

<sup>104</sup> Tamże, s. 95.

<sup>105</sup> Z rozmów z drem Antallem w sierpniu 1960 w Budapeszcie.

mało wolne roczne bilety kolejowe. Komitet Obywatelski posiadał nawet węgierską pieczęć MSW. Pieczętkę tę pokazali Antallowi Niemcy w czasie śledztwa<sup>106</sup>.

Dr Antall stale ukrywał zagrożonych Polaków. W tym celu władze polskie dostarczyły mu do dyspozycji pięćset nazwisk polskich, by nie powtarzały się za często przy wymianie dokumentów. Zmieniono też nazwiska około 20 tysiącom Żydów polskich, przebywających na Węgrzech. Wszystkim też wydano rzymsko-katolickie metryki chrztu. Wdzięczność swą dla Antalla wyrazili polscy Żydzi — między innymi — przez wręczenie mu księgi pamiątkowej<sup>107</sup>. Polskie nazwiska nadawano także przebywającym na Węgrzech Francuzom, Anglikom, Rosjanom — przeważnie zbiegłym z obozów jenieckich. W dużej grupie polskiej można ich było najłatwiej ukryć. „Być Polakiem“ — znaczyło to w ówczesnych stosunkach na Węgrzech „mieć największe przywileje spośród cudzoziemców“. Niektórych Polaków, spełniających ważne funkcje polityczne, przewoził Antall do Polski autem policyjnym, które miał do dyspozycji z tytułu spełnianych funkcji. Było to możliwe szczególnie w tym okresie, gdy armia węgierska walczyła przy boku armii niemieckiej na polskich i radzieckich terenach<sup>108</sup>.

Stosunek Antalla do Polaków, a szczególnie do polskich władz opiekuńczych, był bardzo bezpośredni. Dotyczyło to także postępowania w sprawach urzędowych.

Po dłuższym śledztwie i więzieniu został dr Antall uniewinniony. Zawdzięczał to głównie członkom Komitetu Obywatelskiego z prezesem Sławikiem na czele, którzy skazując siebie na śmierć — jego ratowali. Jednomyślnie zeznawali na śledztwie, że w wielu sprawach działali na własną rękę, bez porozumiewania się z Antallem<sup>109</sup>. Za poniesione z narażeniem własnego życia wobec Polaków zasługi został Antall odznaczony w roku 1945 przez Rząd Polski Ludowej orderem Polski Odrodzonej.

1 października 1944 Niemcy aresztowali również kierownika XXI Oddziału MON pułkownika Baló Zoltana, który opiekował się po ojcowsku polskimi internowanymi wojskowymi. Po krótkim czasie dawny Komitet Obywatelski i Przedstawicielstwo Polskich Żołnierzy Internowanych zostały zastąpione przez komisaryczny Komitet Obywatelski, który miał roztoczyć opiekę nad uchodźcami wojskowymi i cywilnymi. Komitet ten urzędował przy XXI Oddziale MON<sup>110</sup>. Z dniem 18 grudnia 1944 r. szefem wszystkich internowanych wojskowych i cywilnych uchodźców z ramienia Rządu Węgierskiego został major Bem de Cosban. XXI Oddział MON sprawujący w dalszym ciągu pewną opiekę nad polskimi uchodźcami zabiegał o mianowanie przy tym Oddziale delegata sekcji polskiej Czerwonego Krzyża. Jednak kierownik tej sekcji Boróvkó sprzeciwił się, ponieważ poprzedni przedstawiciel sekcji polskiej Czerwonego Krzyża został natychmiast odesłany do obozu<sup>111</sup>.

<sup>106</sup> Jak wyżej.

<sup>107</sup> W zbiorach dr Antalla.

<sup>108</sup> Z rozmów z drem Antallem w sierpniu 1960.

<sup>109</sup> Relacja dr Antalla.

<sup>110</sup> AAN, akta Przedstawicielstwa Pol. Żołnierzy Internowanych na Węgrzech nr 371.

<sup>111</sup> MCK, nr 392.

## 6. WYDANIE POLAKÓW NIEMCOM

Już w lecie 1941 r. po przystąpieniu Węgier do wojny Niemcy zażądali wydania im polskich wojskowych internowanych na Węgrzech. Mimo że Rumunia spełniła analogiczne żądanie Niemiec, Węgrzy sprzeciwili się temu kategorycznie<sup>112</sup>.

Gdy w wyniku puczu z 15 października 1944 władzę objął proniemiecko nastawiony rząd Szalásiego położenie uchodźców stało się bardzo ciężkie. Lecz nawet rząd Szalásiego nie wydawał początkowo zarządzeń skierowanych przeciw polskim uchodźcom. Prawdopodobnie dużą rolę odegrały tutaj nastroje propolskie. Toteż okupanci, gdzie tylko mogli, chwyтали Polaków i wywozili ich do Niemiec. Zdolnych do pracy, a nie obciążonych politycznie kierowano na roboty, a politycznie zaangażowanych do obozów śmierci<sup>113</sup>.

Postanowiono też zlikwidować w pierwszym rządzie obóz internowanych żołnierzy i oficerów żydowskich w Vamosmikola, w którego obronie wystąpił delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na Węgry — Born<sup>114</sup>, ale 16 listopada 1944 węgierskie MSZ i MON postanowiły na żądanie Niemiec wydać im wszystkich uchodźców wojennych, w tym polskich uchodźców cywilnych i wojskowych. Pułkownik Horvath z XXI Oddziału MON poinformował tego samego dnia o tym poufnie, przez swego podwładnego porucznika Kastayaka, prezesa Sekcji Polskiej MCK na Węgrzech — Borówkę. W poufnym piśmie zaznaczono również, że skutecznie może w tej sprawie interweniować tylko przebywający w Budapeszcie delegat MCK na Węgry — Born. Stanowisko płka Horvatha, znanego z wybitnie proniemieckiego nastawienia jest zastanawiające. Po zakończeniu wojny był on sądzony i uznany za przestępcę wojennego z tytułu współpracy z Niemcami<sup>115</sup>.

19 listopada oddziały SS dokonały likwidacji obozu dla internowanych wojskowych Żydów w Vamosmikola, po wydzieleniu z niego grupy aryjczyków. Internowanych pędzono pieszo w kierunku granicy niemieckiej. Zapowiedziano marsz na czas od 2—3 tygodni<sup>116</sup>.

Stopniowo zarządzano też ewakuację wszystkich obozów, a w pierwszym rządzie położonych w pobliżu granicy austriackiej. Polecano węgierskim komendantom obozów przygotować żywność na cztery dni i zapowiedziano 80-kilometrowe marsze (4 dni po 20 km)<sup>117</sup>. 3 grudnia delegat MCK na Węgry wystosował do węgierskiego MSZ notę w sprawie obozu w Vamosmikola obejmującego 160 oficerów i szeregowych. W nocie podkreślono ciężkie warunki ewakuacji, zaakcentowano mocno, że dokonywane na polskich uchodźcach czyny nie są zgodne z postanowieniami Konwencji Genewskiej i domagano się natychmiastowego zbadania sprawy i wydania odpowiednich zarządzeń, by wspomniany delegat mógł

<sup>112</sup> *Uchodźcy*, s. 91.

<sup>113</sup> Tamże, s. 98.

<sup>114</sup> AAN, dokumenty związane z likwidacją Komitetu Obywatelskiego nr 7,367. Interwencja w sprawie likwidacji obozu w Vamosmikola.

<sup>115</sup> MCK Odpisy i kopie pism dotyczących sytuacji uchodźców polskich na Węgrzech w końcowym okresie wojny (1944—45) nr 378. 16. 11. 44.

<sup>116</sup> Tamże, nr 379.

<sup>117</sup> Tamże, nr 380, likwidacja obozu w Pakot.

o tym poinformować Komitet MCK w Genewie<sup>118</sup>. Nazajutrz Born ponawia swoją notę podkreślając pogorszenie warunków deportacji<sup>119</sup>.

Na powyższe noty węgierski minister spraw zagranicznych dr Kemény odpowiedział, że ze względu na ogólne położenie wojenne musi nastąpić przesiedlenie polskich uchodźców do mniej zagrożonych miejscowości, zaś wobec braku środków lokomocji tak ewakuowani Polacy jak i ludność węgierska muszą odbywać drogę pieszo<sup>120</sup>. 7 grudnia tego roku Przewodniczący Sekcji Polskiej MCK ustalił z płk. Horvathem, że chorzy, starsi, dzieci i inni członkowie rodzin będą wyłączeni z ewakuacji. Jednak terenowym władzom nie wydano odpowiednich zarządzeń i ewakuacji dokonywało się jak dawniej<sup>121</sup>. Uchodźców przebywających w głębi Węgier skupiano najpierw w ustalonych punktach. Np. Polaków z obozu dla cywilnych uchodźców w Szentendre pod Budapesztem, sprowadzono wprawdzie do Budapesztu, gdzie przebywali przez dwie doby w domu zatrzymanych razem z prostytutkami, złodziejami i innymi przestępcami. Wszyscy polscy uchodźcy byli koncentrowani w dwu miejscach w pobliżu granicy austriackiej, by ich móc przerzucić w odpowiednim momencie na teren Rzeszy<sup>122</sup>.

Rozpoczął się okres martyrologii. Nie tylko gestapo aresztowało Polaków, ale czynili to także faszyci węgierscy. Bestialskich czynów wobec polskich uchodźców, szczególnie w miejscowościach leżących w pobliżu granicy austriackiej, dopuszczała się żandarmeria polowa z dywizji pancerniej Hunyadyego. W pierwszych dniach grudnia żołnierzy Andrzeja Florka i Józefa Grochowskiego, aresztowanych w miejscowości Pakod po torturach powieszono w stodole. Jednej z ofiar wydłubano oczy. Świadcami tej strasznej masakry byli Węgrzy Martusewics Pál i Öron Margit. 3 grudnia hunyadyści zabrali z obozu w Batyk porucznika inż. Tadeusza Hajduka i żołnierza Czeluśniaka i dostarczyli ich do miejscowości Zalabér. Dwa dni później członkowie tego samego oddziału zabrali starszego obozu w Batyk pułkownika mgra Tadeusza Moszczeńskiego. W dniu następnym o północy wszystkich trzech zamordowano w pobliżu miejscowości Zalabér. Nazajutrz o godzinie 9 mordercy w obecności zebranych przy zwłokach robotników strzelali jeszcze do swych nieżyjących ofiar, a jeden z nich martwemu pułkownikowi Moszczeńskiemu łufą karabinową wyrwał złoty mostek z jamy ustnej i zabrał go. Następnego dnia ciała pomordowanych wrzucono do rzeki Zala, która co pewien czas wyrzucała zwłoki ofiar, niezawsze rozpoznanych. Następnego napadu dokonano na mieszkanie płka dra Stanisława Albera. Napadniętym skradziono wszystkie wartościowe przedmioty i pieniądze, po czym pułkownika Albera, jego żonę Stefanię, córkę Alicję i syna Chrystiana zabrano do zamku w Zalabér. Tam w ciemnej piwnicy przebywali już Adam Skalkowski, jego syn Marian i por. Bolesław Weiss. W tym samym dniu wszystkich zabrano na pobliską winnicę, gdzie zginęli od salw żandarmów dywizji hunyadyistów<sup>123</sup>.

<sup>118</sup> AAN, nr 107,383,6. Nota sekcji „P” Czerw. Krzyża do Węg. Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie ewakuacji Polaków.

<sup>119</sup> Jak wyżej, nota nr 304,8. A/108.

<sup>120</sup> Jak wyżej, nr 387.

<sup>121</sup> MCK nr 385.

<sup>122</sup> Jak wyżej, nr 391.

<sup>123</sup> MCK nr 420. Sprawozdanie płka Stanisława Czuryłły z przeprowadzonych dochodzeń w związku z mordami „hunyadyistów”.

W sprawie morderstw dokonywanych nad bezbronnymi Polakami przez hunyadystów przeprowadzono szereg dochodzeń ze strony polskiej i węgierskiej. W sprawie zabójstwa pułkownika Moszczeńskiego i towarzyszy interweniował także 22 grudnia hr. M. Zay, sekretarz Wydziału Prawnego MSZ, lecz bezskutecznie<sup>124</sup>. Nie tylko Polacy, ale i Węgrzy nie mieli już w tym czasie nic do powiedzenia. Okazało się przy tym, że niektórzy polscy internowani a mianowicie jeden z oficerów i jeden z żołnierzy student — Ukrainiec z dawnego obozu w Zalaszentgrót byli tłumaczami w wojskowych jednostkach radzieckich przez co mogli narazić się niektórym Węgom. Wspomniany student ukrywał się później od trzech tygodni w lesie. Z opisu sytuacji wynika, że mordów tych dokonywano prawdopodobnie po cofnięciu się armii radzieckiej i powtórnym opanowaniu tego terenu przez armię węgiersko-niemiecką<sup>125</sup>.

#### 7. POWRÓT POLAKÓW DO KRAJU

Gdy tylko przewaliła się lawina frontowa przez tereny zamieszkałe przez resztki polskich uchodźców, część z nich udała się z miejsca w podróż w kierunku Polski. Wędrówkę tę odbywano przeważnie pieszo, częściowo uruchomionymi już pociągami, przeważnie towarowymi. Niektórych uchodźców po długim pieszym marszu radziecka Komenda Wojenna skierowała na punkt zbiorczy, gdzie grupowano uchodźców na powrót do kraju. Indywidualne, czy grupowe przekraczanie granicy w górach było bardzo niebezpieczne ze względu na grasujące tam ukraińskie bandy UPA.

Pojedynczym Polakom oraz grupom powracającym do kraju służyły wszędzie pomocą wojskowe jednostki radzieckie. Zabezpieczały Polakom czasowo noclegi, wyżywienie, odzież itp. Także w punktach zbiorczych robiły wojskowe jednostki radzieckie dla polskich uchodźców wszystko, co było w ich mocy. W początkowym bowiem okresie nie istniała jeszcze zorganizowana opieka nad powracającymi do kraju uchodźcami. Pierwszy liczny transport zbiorowy Polaków z Węgier przybył do Rzeszowa 23 kwietnia 1945<sup>126</sup>.

W lipcu t. r. powstała też na Węgrzech polska reprezentacja, Komitet Pomocy Repatriantom Polskim na Węgrzech, organizująca planowy powrót polskich uchodźców do kraju. Powołał ją do życia urzędujący w Wiedniu delegat Tymczasowego Rządu Polskiego na Austrię i Węgry, podpułkownik L. Krzemień. W skład Komitetu weszli: Stanisław Spasiński — przewodniczący, Łoteczko — wiceprzewodniczący oraz członkowie: Borówko, Gottesfeld, Kornreich, ks. Rutkowski i Rozwadowska. Rząd węgierski ofiarował na pomoc dla polskich repatriantów kwotę 15 milionów pengö<sup>127</sup>. Równocześnie polecono wszystkim komitetom i miastom, by powracających do kraju Polaków zaopatrywano w żywność na 10 dni i w bilet kolejowy względnie w pieniądze na przejazd do Budapesztu<sup>128</sup>.

<sup>124</sup> MCK nr 339.

<sup>125</sup> Tamże nr 428. Sprawozdanie płka Czuryłły w związku z dochodzeniami w sprawie morderstw Polaków przez „hunyadystów”.

<sup>126</sup> Wspomnienia autora, który przybył z tym transportem do Kraju.

<sup>127</sup> AAN, akta Pol. Misji Repatriacyjnej na Węgrzech nr 551.

<sup>128</sup> Państw. Archiwum w Debrecen, dok. nr 19545/1945 IX.

Komitet Pomocy Repatriantom mimo wielkiego wysiłku nie zdołał zaspokoić wszystkich potrzeb wracających do kraju uchodźców. Niejednokrotnie brakło funduszy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, jak dostarczenie wyżywienia, odzieży itp.<sup>129</sup> Pobyt w przepelnionych obozach zbiorczych często się przedłużał. Na teren tych obozów wkraczały epidemie. W sprawozdaniu z wizytacji takiego obozu, dokonanej przez kierownika sanitarnego sekcji polskiej Czerwonego Krzyża dra Wawrzyniaka, czytamy, że w koszarach przy *Hungaria körut* w Budapeszcie znajdowało się 3579 Polaków, kobiet, mężczyzn i dzieci. Z tej liczby 25 osób chorowało na dur plamisty, 300 na dyzenterię. W obozie była wszawica, mimo że w ogólnej ocenie stan sanitarny obozu oceniono jako dobry<sup>130</sup>.

Przy Komitecie Pomocy Repatriantom Polskim powołano również Komisję Likwidacji Mienia Polskiego na Węgrzech. Komisja zajęła się uporządkowaniem i ewidencją tego mienia, a później jego transportem do Polski. Duża część i to wartościowszego majątku uległa zniszczeniu, lub wywiezieniu przez Niemców w okresie okupacji. Z uratowanego mienia przekazano Bibliotece Narodowej w Warszawie ocalały księgozbiór w liczbie kilkuset tomów<sup>131</sup>. Dużą wartość stanowiły odnalezione cztery skrzynie matryc Wojskowego Instytutu Geograficznego, wywiezione swego czasu przez wojskowe władze węgierskie do miejscowości Sopron. Ponadto odzyskano dużą skrzynię z dokumentami tegoż Instytutu i 172 mapy przechowane w obozie oficerskim w Kiskunlacháza. Działalność Komisji zamknięto z dniem 14 sierpnia 1945. Mienie polskie zawarte w 50 skrzyniach przekazano do kraju na adres Ministra Opieki Społecznej w Warszawie<sup>132</sup>. Na tym jednak nie kończy się historia uchodźstwa polskiego na Węgrzech. Jeszcze 10 sierpnia 1946 wyruszał do Polski pociąg z uchodźcami wojennymi<sup>133</sup>. Po wyjeździe do kraju Stanisława Spasińskiego kierownikiem Delegatury Polskiej Misji Repatriacyjnej na Węgry został Zbigniew Kazimiński. Delegatura przestała istnieć z dniem 30 lipca 1946. Jej agendy przejęło Poselstwo Polskie w Budapeszcie<sup>134</sup>.

<sup>129</sup> AAN, akta Pol. Misji Repatriacyjnej nr 616, 28 stycznia 1946.

<sup>130</sup> MCK nr 430, sprawozdanie dra Wawrzyniaka z wizytacji obozu repatriacyjnego 20 czerwca 1945.

<sup>131</sup> AAN, akta komisji likwidacji mienia nr 525, sprawozdanie z majątku Biblioteki Naukowej w Budapeszcie.

<sup>132</sup> AAN, akta komisji likwidacji mienia nr 513/24, 519/26, 541.

<sup>133</sup> AAN, akta Pol. Misji Repatriacyjnej nr 641.

<sup>134</sup> Tamże nr 608, 12 grudnia 1945; 644.



Казимерж Стасерски

## ПОЛЬСКИЕ БЕЖЕНЦЫ В ВЕНГРИИ В 1939—1945 ГОДАХ

В сентябре 1939 г. многочисленные военные и гражданские польские беженцы нашли убежище в Венгрии.

До того как венгерское правительство занялось ними, попечение над беженцами взял на себя созданный в первые же дни приплыва беженцев Венгерско-польский комитет опеки над беженцами, кроме того Венгерский красный крест, польское консульство в Будапеште и венгерское общество.

Венгерское правительство организовало вскоре при Министерстве национальной обороны специальный отдел с польским подотделом, а для гражданских беженцев особую Секцию при Министерстве внутренних дел, также с польским представительством, предоставляя полякам довольно значительную автономию.

Первоначально число беженцев определялось ок. 33 тысячи военных (рядовых и офицеров) и около 10 тысяч гражданских лиц. По крайней мере такое же число поляков прибыло в Венгрию в позднейший срок.

Военные и гражданские беженцы были сгруппированы главным образом в открытых лагерях расположенных в деревнях, усадьбах, замках, школах, не действующих заводах и тп., преимущественно в юго-западной части страны, дабы создать более благоприятные условия желающим выехать из Венгрии через Югославию, в особенности к польским военным частям во Франции и на Ближнем Востоке. (Число всех поляков которые выехали через Венгрию с целью вступить в польское войско рассчитывается в 70 тысяч человек).

Комендантами военных лагерей были венгерские офицеры. Гражданские лагеря были подчинены гражданской администрации с которой сотрудничало польское самоуправление. Военные беженцы получали от венгерского правительства пособие в зависимости от чина, которое в особенности у офицеров хватало на пропитание и удовлетворение основных нужд. Также пособие получаемое гражданскими беженцами, хотя и меньшее, удовлетворяло их необходимые потребности. Одеждой снабжали беженцев в значительной степени вспомогательные учреждения. Все беженцы имели возможность заработка. Более крупные пособия признаваемые лично МИД по предложению польского представительства получали ученые, литераторы, артисты, высшие чиновники и тп.

Охрана здоровья беженцев находилась независимо от венгерских санитарных властей в ведении Секции польских врачей, имевшей в своем распоряжении госпиталя, санатории, мед. кабинеты. Дальнейшими учреждениями были: УМСА, Комитет помощи полякам, Комитет венгерской молодежи по делам беженцев, Венгерско-польский союз студентов, Венгерское общество им. А. Мицкевича, Венгерское общество польских легионистов, Венгерско-польский скаутский круг, Венгерский союз судей и прокуроров, Союз венгерских профессоров.

В январе 1940 г. начал деятельность Польский гражданский комитет во главе с председателем Генрихом Славиком, делегатом эмиграционного министра социальной опеки. Официальным представителем Польского правительства, признаваемым венгерскими властями был Эдмунд Фетович.

Для поддержки морального и умственного уровня беженцев велась широко разветвленная культурно-просветительная работа. Организовались разные конкурсы и выставки. В области культурно-просветительной деятельности особую роль сыграли Польская библиотека в Будапеште снабжавшая лагеря соответ-

ствующим чтением а также издаваемая в Венгрии польская пресса, прежде всего *Wieści Polskie*. Польской молодежи были созданы условия для обучения на уровне начальных, средних и высших учебных заведений. Помимо всех этих предприятий моральный уровень жителей лагерей по мере продолжавшегося принудительного в них пребывания понижался.

С момента оккупации Венгрии немецкими войсками (19.3.1944) начались многочисленные аресты поляков и венгров, после же приема власти пронемецким правительством Шаляси (15.10.44) все поляки были выданы немцам. Они были собраны вблизи австрийской границы а затем направлены на принудительные работы в Германию, или в концентрационные лагеря.

Эвакуацией оставшихся в Венгрии поляков и транспортом сохранившегося польского имущества занялся созданный в июле 1944 г. Комитет помощи репатриантам в Венгрии.

Kazimierz Stasiński

LES RÉFUGIÉS POLONAIS EN HONGRIE DANS LES ANNÉES  
1939—1945.

En septembre 1939, de nombreux réfugiés polonais militaires et civils, trouvèrent un asile en Hongrie. Avant que le Gouvernement Hongrois eût pu organiser leur séjour, ce fut le Comité Hongro-Polonais de Protection des Réfugiés, créé dès septembre 1939, qui s'occupa d'eux, de même que la Croix Rouge Hongroise. Bientôt le Gouvernement Hongrois institua près le Ministère de la Défense Nationale un Département 21, avec une subdivision polonaise, et pour les réfugiés civils — une Section IX attachée au Ministère de l'Intérieur et possédant également une subdivision polonaise; de cette manière, les Polonais en Hongrie purent jouir d'une autonomie assez grande.

Au début, le nombre des réfugiés se chiffrait par environ 33.000 militaires (soldats et officiers) et près de 10.000 civils. Autant de Polonais, au moins, affluèrent en Hongrie dans les années qui suivirent.

Les réfugiés militaires et civils furent pour la plupart groupés dans des camps organisés dans des villages, des propriétés foncières, des châteaux, des écoles, des usines désaffectées, situés surtout dans la partie Sud-Ouest du pays, en vue de permettre aux intéressés de sortir de Hongrie et, par la Yougoslavie, de rejoindre les troupes polonaises en France et dans le Proche Orient. (Le nombre total de Polonais qui purent quitter la Hongrie afin de s'enrôler dans l'armée polonaise est évalué à environ 70.000 personnes).

A la tête des camps militaires étaient placés des officiers hongrois; les camps civils étaient soumis à l'administration civile avec laquelle collaborait une organisation autonome polonaise. Les réfugiés militaires touchaient du Gouvernement Hongrois une allocation dont le montant était proportionné au rang: elle permettait, surtout aux officiers supérieurs, de mener une vie tout à fait décente. L'allocation accordée aux réfugiés civils, bien que plus modeste, leur assurait également des moyens d'existence. Des institutions chargées de prêter assistance aux réfugiés leur fournissaient en grande partie des vêtements. Tous les réfugiés avaient la possibilité d'améliorer leurs conditions par un travail salarié. Des subventions plus importantes étaient accordées individuellement par le Ministère de l'Intérieur à „l'élite intellectuelle” polonaise (savants, hommes de lettres, artistes, anciens hauts fonctionnaires, etc.) sur la proposition des représentants polonais.

Les autres institutions chargées de la protection des réfugiés étaient: la Y.M.C.A., Le Comité Anglais d'Assistance aux Polonais, le Comité de la Jeunesse Hongroise pour les Questions des Réfugiés, l'Union Nationale Hongroise des Etudiants, la Société Hongroise du nom de Mickiewicz, l'Association Hongroise de Légionnaires Polonais, le Cercle d'Eclaireurs Hongro-Polonais, l'Union Hongroise de Juges et de Procureurs, l'Union de Professeurs Hongrois.

En janvier 1940 fut créé le Comité Civique Polonais qui déploya une très grande activité et fut présidé par Henryk Ślawik, délégué du Ministre de l'Assistance Sociale en émigration. Le représentant officiel du Gouvernement polonais dont la mission était reconnue par le Gouvernement hongrois fut Edmund Fietowicz (Fietz).

Tous les organismes précités déployèrent une grande activité dans le domaine de la culture et de l'instruction et l'on organisa divers concours et expositions. Dans ces travaux, un rôle éminent fut joué par la Bibliothèque Polonaise à Budapest qui

fournissait aux camps des ouvrages de sa publication ainsi que par la presse polonaise paraissant en Hongrie et, tout particulièrement, „Wieści Polskie” (Nouvelles Polonaises). La jeunesse polonaise fut admise dans les écoles hongroises de l'enseignement primaire, secondaire et supérieur. Cependant, comme le séjour obligatoire aux camps se prolongeait, malgré toutes ces actions le niveau moral des réfugiés des camps baissait.

L'occupation de la Hongrie par l'armée allemande (le 19.3.1944) causa de nombreuses arrestations de Polonais et de Hongrois, et après l'avènement au pouvoir du gouvernement pro-allemand Szalasi (le 15.10.1944), tous les Polonais en séjour temporaire dans ce pays furent livrés aux Allemands. Ceux-ci les rassemblèrent d'abord dans un lieu à proximité de la frontière autrichienne et de là ils les dirigèrent, soit dans le Reich comme travailleurs, soit dans des camps de concentration. Ce fut le comité d'Assistance aux Réfugiés en Hongrie, constitué en juillet 1944, qui se chargea de l'évacuation de Hongrie des Polonais qui y restaient encore ainsi que du transport en Pologne de leurs biens meubles récupérés.